



Drugie, a nawet trzecie życie kłódek zakochanych

2024-05-08

Mnóstwo pozytywnych emocji wywołała wśród mieszkańców ogłoszona przez Muzeum Krakowa akcja zbierania historii kłódek zakochanych z kładki Bernatka. Do zbiorów muzealnych trafi sześć kłódek, ale napływające opowieści dotyczą także pozostałych. Opiszcie dzieje swych związków i okoliczności umieszczenia kłódek, załączacie zdjęcia - listy pełne są radości, ciepła i miłości.

Pozwólcie mi wierzyć...

Oczywiście, nie wszystkie historie miłosne kończą się bajkowym „i żyli długo i szczęśliwie”. Na kładce były więc zapewne także kłódki upamiętniające miłości przelotne (to przecież tak romantyczny gest, że niejeden podbój mógł pomóc uskutecznić) albo minione, miłości, które - wbrew słowom piosenki - nie wszystko potrafiły wybaczyć, a także związki z kategorii „to skomplikowane” czy nawet toksyczne.

Jako niepoprawnemu optymiście i romantykowi (co to wzrusza się przy filmach animowanych i obyczajowych, choć za literaturą okresu romantyzmu nie przepada) pozwólcie mi jednak wierzyć, że najwięcej wśród kłódek, które zamienią się wkrótce, po przetopieniu, w ławkę zakochanych, było tych pieczętujących miłości szczęśliwe, których ciągi dalsze wciąż następują i następować będą jeszcze długo.

Już widzę te tłumy

Kłódki otrzymają teraz drugie życie. Już widzę te tłumy (rzecz jasna zakochanych), które będą się ustawiały w kolejce, aby choć na chwilę przysiąść na wspomnianej ławce i zrobić sobie wspólne selfie. A że owa ławka będzie miała stosowny ciężar - wszak kłódki ważyły ok. 3 ton - więc nawet ktoś, kto chciałby odreagować na niej zawód miłosny, krzywdy jej raczej nie zrobi.

Spontaniczna i radosna reakcja na zbiórkę miłosnych historii utwierdza mnie w przekonaniu, że takich właśnie, pozytywnych emocji najbardziej nam dziś potrzeba. Że nieustannie pędząc przed siebie, atakowani z wszystkich stron newsami (bez względu na to, czy są one prawdziwe, czy fałszywe) i sporami (nie tylko politycznymi), chcemy choć na moment się zatrzymać i przypomnieć sobie o tym, co w życiu najważniejsze. Wiem - zabrzmiało może ciut ckliwie, ale tak właśnie pomyślałem.

Historia kłódkami „zapisana”

O tym, że miłość w historii wiele razy odgrywała ważną rolę, nie muszę zapewne przypominać. Zwykle znamy jednak opowieści o głośnych związkach możliwych tego świata, postaci historycznych, słynnych albo bogatych, zapisanych w literaturze, uwiecznionych w innych dziełach sztuki. A przecież tak jak historię miasta tworzy każdy z nas, tak i wpływają na nią nasze uczucia i emocje. Są więc te miłości „zapisane” kłódkami na kładce Bernatka także istotnym elementem historii Krakowa.

To dlatego wybrane kłódki trafią do zbiorów Muzeum Krakowa i na jego wystawy (prawdopodobnie w Muzeum Podgórze i Pałacu Krzysztofory). To dlatego muzeum, które za jeden z najważniejszych celów stawia sobie „słuchanie miasta” (czyli w praktyce jego



**Magiczny
Kraków**

mieszkańców), zbiera opowieści zakochanych krakowian. To będzie trzecie życie kłódek z kładki Bernatka.

Czy już podzieliliście się swoimi historiami?

Bo może właśnie takiej opowieści najbardziej potrzebuje dziś Kraków, miasto, w którym kolejne muzea (zwłaszcza te prywatne) wyrastają jak grzyby po deszczu? Może miłosnymi historiami powinniśmy się dzielić z naszymi gośćmi na równi z dramatycznymi dziejami naszego miasta i kraju?

Oczywiście takie postawienie sprawy może niektórych oburzyć, bo przecież muzea powołane są do „wyższych celów”. Mimo tego pozostanę przy swojej opinii i będę upominał się o miejsce w historii dla naszych uczuć i emocji codziennych.

A wy? Czy już podzieliliście się z Muzeum Krakowa własnymi miłosnymi historiami?

Ryszard Kozik – z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa